



JEDNOŚĆ - wszystko wspólne

Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne.
(Dz 2, 32)

W historii ludzkości znane są próby stworzenia idealnego społeczeństwa opartego na wspólnej własności, chociażby ideologia komunizmu. Okazała się ona jednak szatańską iluzją, która pochłonęła miliony ofiar, ponieważ zakładała istnienie idealnej wspólnoty dóbr bez Boga. A przecież wspólnota dóbr materialnych jest efektem ubocznym wspólnoty duchowej, którą tworzy i spaja Duch Święty. Dobrze o tym wiedzieli pierwsi chrześcijanie, tworzący radosną wspólnotę, w której czuło się ducha Chrystusa zmartwychwstałego. Prowadzili oni prosty, wolny od chciwości i egoizmu styl życia. Mieli świadomość nietrwałości i przemijania dóbr ziemskich, żyli w radości i oczekiwaniu na przyszłość. „Nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał”, co świadczy o tym, że to nie dobra materialne łączyły członków pierwotnego Kościoła. „Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). Codziennosc wspólnoty pierwszych chrześcijan, ożywiana przez ducha i serce (miłość) Jezusa, w której dary Ducha Świętego były wcielane w życie, opierała się na przestrzeganiu nauczania apostołów (Kościoła), wspólnocie (braterstwie, miłości wzajemnej), łamaniu chleba (Eucharystii) i modlitwie (jednomysłne trwanie na modlitwie). Są to fundamenty bez których nie można budować jedności.

Kiedy jesteśmy zjednoczeni z Jezusem, jesteśmy zjednoczeni ze sobą nawzajem. „Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne” (Dz 2, 44). Człowiek żyjący wiarą pokłada zaufanie w Bogu, a jego więź z dobrami doczesnymi rozluźnia się. Przecież wspólne posiadanie dóbr nie pozbawia nikogo prywatnej własności, a jedynie zmienia sposób korzystania z niej, bo zostaje ona oddana na użytek wszystkich członków wspólnoty. Członkowie dzielą się wzajemnie posiadanymi dobrami, a zwłaszcza wspomagają biednych. Dlatego jedność wspólnoty, dążącej do wypełniania woli Bożej, budowana jest na poziomie ducha i serca każdego z jej członków. Każdy z nich żyje i działa w inny sposób, a mimo tego zmierza w tym samym kierunku. Różnice nie powinny dzielić, ale ubogacć wspólnotę.

Tam gdzie są podziały, zazdrość, szemranie, narzekanie, krytykowanie, obmawianie, Bóg przestaje odpowiadać na modlitwy. Dlatego każdy powinien zrobić w swoim sercu rachunek sumienia i odpowiedzieć sobie na pytania: Jaki jest mój wkład w budowanie jedności? Czy nie przyczyniam się do rozłamów? Często doświadczamy duchowej walki i nie mamy jedności w samym sobie. Musimy mieć świadomość, że to szatan - ojciec podziałów i rozłamów - próbuje przejąć nas dla siebie, tym bardziej nas atakuje, im bardziej zbliżamy się do Boga. „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7, 18- 19).

Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne.
(Dz 2, 32)

Jak żyć tym Słowem?

W naszej słabości musimy oddawać się Panu i prosić Go o pokój serca, jednoczyć się z Nim w sakramencie pokuty, a także w chwilach kryzysu prosić członków wspólnoty o modlitwę, choć bywa, że trudno jest mówić otwarcie o swoich potrzebach, trudnościach. Powinniśmy żyć skromnie i nie przywiązywać się do rzeczy materialnych, dzielić się z innymi swoimi dobrami. Troszczyć się o drugiego człowieka, wykazywać wrażliwość braterską jeśli chodzi o potrzeby innych i udzielać pomocy, dzieląc się także swoim czasem, umiejętnościami, talentami. Nie zamykać się w swojej małej wspólnotce, ale być otwartymi i widzieć potrzeby wszystkich potrzebujących: biednych, opuszczonych, zniewolonych, prześladowanych. Wspólnie się modlić, szczególnie na Eucharystii, która pozwala najpełniej trwać jednomyślnie na modlitwie. Ożywia ona wspólnotę także w momentach trudnych. Jedność i wzajemna miłość promieniają na zewnątrz, przyciągają nowe osoby.

Świadectwo

Czy my jako mała grupa wszystko mamy wspólne? Co jest naszą wspólną własnością? Są to nasze radości, problemy, zadania do wykonania, wspólne spotkania.

Patrząc wstecz widzimy jak się zmieniamy, stajemy odpowiedzialni za Grupę, budujemy jedność, rezygnując z siebie, swoich oczekiwań, z którymi przyszliśmy do Grupy 33. Uczymy się oddawać swój czas, by nieść pomoc tym członkom grupy, którzy jej potrzebują. Czasem jest nam jeszcze trudno prosić o pomoc i najpierw każdy sam próbuje zaradzić swoim problemom. Coraz częściej mamy jednak świadomość, że w trudnej sytuacji możemy na siebie liczyć. Trwamy na modlitwie modląc się codziennie za siebie nawzajem, a także w intencji nowych powołań do Grupy 33, zwłaszcza z parafii św. Jana Pawła II w Pszczynie. Dzielimy się obowiązkami, związanymi z działalnością grupy, staramy się nie opuszczać wspólnych spotkań, bo to umacnia naszą jedność. Bywa, że ciężko przychodzi oddawać swój czas, lawirując między pracą, rodziną i innymi życiowymi zobowiązaniami. Trudno też podejmować zadania, które wydają się ponad nasze siły. Jednak biorąc ten ciężar wspólnie, czujemy, jak Pan Bóg pomaga tym, którzy się angażują w Jego sprawy, obdarza potrzebnymi łaskami, często nadszpiewanie.

Grupa XXV

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)